

Pogrzebali basy

Data publikacji: 6.03.2014 7:30

Jak co roku, nieprzerwanie od 23 lat, Kazo Urbaś z zespołu Torka wspólnie z Aliną Bańczyk zorganizowali nawiązujący do tradycji praktykowanej w dawnych czasach na Śląsku Cieszyńskim "Pogrzeb Basów".

Zmieniają się tylko miejsca. Na początku, przez wiele lat impreza organizowana była w prowadzonej przez Alinę Bańczyk restauracji „Targowa” na Starym Targu w Cieszynie. Po stracie lokalu organizacja „Pogrzebu” zawisła na włosku, jednak udało się imprezę zorganizować w Brackim Browarze Zamkowym. A ponieważ od niedawna Alina Bańczyk prowadzi restaurację w KASS „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie, naturalną kolejną rzeczą było przeniesienie imprezy właśnie do tego lokalu. Zmiana jest istotna, gdyż duża przestrzeń, jaką organizatorzy nigdy wcześniej nie dysponowali, pozwala na rozwój imprezy, a ponadto miejsce usytuowane tuż, ale jednak już za granicą państwową, stwarza okazję do konsolidacji środowisk miłośników tradycji regionalnej z obu stron Olzy.

- Nie wynajmowałam Jazz klubu, bo uznałam, że na górze się zmieścimy. Od lat nie robiłam jakiejś szczególnej promocji imprezy, bo zawsze mieliśmy ograniczone miejsce. A teraz jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że jak impreza będzie się rozwijać, to można miejsce poszerzyć o Jazz Club na dole i wtedy muzycy będą grali jednocześnie i na górze i na dole. Tak, jak w Targowej, gdzie kapele grały i na górze i w piwnicy. Zmiana lokalu spowodowała, że możemy myśleć o rozwoju imprezy – cieszy się Alina Bańczyk.

Pierwszą kapelą, jaka zagrała, była zaolziańska „Nowina”. Później kolejne sześć kapel grało na przemian na scenie, a w małej sali posłuchać można było nawet... jazzu granego na pianinie oraz instrumentach z tradycyjnej góralskiej kapeli. Głównym prowadzącym był Kazo Urbaś, który zapowiadał zespoły, ale też objaśniał, co i dla czego się dzieje. Nie wszyscy goście bowiem byli stałymi bywalcami imprezy i znają tradycję „Pogrzebu basów”. Kazo Urbaś okazję do świętowania miał podwójną. **- Tak się jakoś składa, że co 10 lat w dniu pogrzebu basów mam imieniny...** - zauważył.

Pogrzeb basów to stara tradycja, ale obrzęd nie odbywa się według jakiegoś stałego, ustalonego schematu. Każdy „pogrzeb” jest trochę inny. To, co jest niezmiennie, to fakt, iż o północy milkną instrumenty, a bas wynoszony jest na marach, odprowadzany przez kondukt pogrzebowy i symbolicznie chowany. Dawniej odkręcano z instrumentu struny. Dziś tylko przykrywa się go czarnym całunem. **- Zostawiamy inwencję muzykom. Co roku wygląda to inaczej. Dziś mieli być ratownicy medyczni, ale się pochorowali....** – mówił Kazo Urbaś.

O północy tradycyjnie zamilkły wszystkie instrumenty, wodzirej wykrzyknął: Zaginie muzyka. Zaginie rozpusta. Aż do śmiertgusta!, po czym kondukt pogrzebowy niosąc na marach przykryty czarnym całunem bas ruszył przed „Strzelnicę”. Tam jeszcze ostatnie pożegnanie hucznie zaakcentował Czesław Kanafek z Bractwa Kurkowego oddając salw armatni. Odśpiewano „Płyniesz Olzo” i część gości rozeszła się do domów, część zaś wróciła na salę, by tam, już w ciszy, jeszcze posiedzieć mi porozmawiać.

(indi)

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)